



■ Biden w Europie. O co idzie gra?

Jadwiga Kiwerska

Pobyt prezydenta Josepha R. Bidena w Europie (10-16.06.2021), a przede wszystkim bogaty program jego wizyty, obejmujący spotkania w najważniejszych dla współpracy amerykańsko-europejskiej gremiach oraz rozmowy z czołowymi politykami europejskimi, służył nie tylko potwierdzeniu, że we wzajemnych relacjach przywrócono dobrą atmosferę, ale także zaakcentowaniu wagi sojuszu transatlantyckiego. Świadczył o tym również fakt, że ostatnim punktem programu wizyty amerykańskiego prezydenta były rozmowy z Władimirem Putinem, poprzedzone konsultacjami z sojusznikami europejskimi.

Zdefiniowanie wagi wizyty

Tradycyjnie każda wizyta amerykańskiego prezydenta w Europie była przedmiotem dużego zainteresowania, nawet wówczas gdy aktualnie urzędujący gospodarz Białego Domu wywoływał u swoich europejskich sojuszników więcej kontrowersji niż sympatii. Nie powinna więc dziwić uwaga, z jaką obserwowano i wnikliwość, z jaką oceniano pobyt Joego Bidena w Europie. Ta wizyta była jednak bardzo ważna z wielu powodów.

Po pierwsze, należy podkreślić, że właśnie Europę prezydent Biden wybrał jako cel swojej pierwszej zagranicznej podróży, co wcale nie jest regułą w przypadku amerykańskich prezydentów. Zwykle zaczynają oni zagraniczne wojaże od odwiedzin u swoich najbliższych sąsiadów, a Donald Trump zanim pojawił się w Europie, wcześniej przebywał w Arabii Saudyjskiej, chcąc szczególnie uhonorować jej znaczenie dla gospodarczego interesu Ameryki. W podtekście – dać do zrozumienia, że zmienia się podejście jego administracji do europejskich sojuszników.

Po drugie, z europejskiej perspektywy znaczenie wizyty nowego przywódcy amerykańskiego wiązało się z trudnym doświadczeniem kontaktów z poprzednim prezydentem. Odejście Trumpa z Białego Domu oznaczało możliwość nowego otwarcia w relacjach amerykańsko-europejskich po czteroletnim okresie

Redakcja:
Karol Janoś
(redaktor naczelny)
Agata Kałabunowska
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:
Hanna Różanek

Nr 10(465)/2021
21.06.2021

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

ich dość wyraźnej dewastacji. Biorąc pod uwagę ogrom problemów i siłę sporów, jakie zdominowały układ transatlantycki czasu prezydentury Trumpa, to oczekiwania europejskich przywódców pod adresem Bidena były więc duże. Wyrażano je zresztą już w momencie jego wyborczego zwycięstwa, w listopadzie 2020 r., oferując też własne zaangażowanie i gotowość współpracy w różnych obszarach.

Po trzecie, także administracja Bidena demonstrowała wolę przywrócenie relacjom z Europą ich znaczenia i skuteczności. Chodzi nie tylko o zadeklarowaną orientację atlantycką zarówno samego prezydenta Bidena, jak i sekretarza stanu Antony'ego Blinkena oraz ich uznanie dla multilateralizmu. W szeregi amerykańskich decydentów powróciło przekonanie, że tylko we współpracy z sojusznikami i partnerami Stany Zjednoczone zdołają przezwyciężyć globalne wyzwania i przeciwstawić się zagrożeniom, a przede wszystkim możliwa będzie realizacja priorytetowych dla interesu amerykańskiego celów.

Po czwarte, podróż Bidena do Europy była zatem okazją do odbudowy transatlantycznej wspólnoty, niezbędnej, aby Ameryka, odzyskawszy wiarygodność, mogła znowu przewodzić w znacznie bardziej skomplikowanym niż jeszcze kilka lat temu świecie. Oprócz nowych wyzwań, związanych choćby z pandemią COVID-19, do podjęcia był temat zmian klimatycznych, problemy gospodarcze i handlowe, strategia bezpieczeństwa i in. W warstwie retorycznej administracja Bidena widzi obecny świat jako arenę ostrej rywalizacji państw demokratycznych, z USA na czele, i autokracji, której uosobieniem są Chiny i Rosja. Stąd zwrot ku Europie.

A więc po piąte, absolutnym priorytetem administracji Bidena w zakresie polityki zagranicznej jest kwestia jeśli nie rozstrzygnięcia konfrontacji z Chinami, to przynajmniej nie oddawanie pola Pekinowi. Dodajmy, że nowa ekipa w Białym Domu podjęła wyzwanie, z którym ostro potykał się prezydent Trump. To nie jest jej swobodny wybór, ale konieczność, gdy się chce utrzymać rangę Ameryki i jej pozycję na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim zadbać o trwanie demokracji. Dlatego kluczem do zwiększenia swych notowań w optyce Waszyngtonu będzie to, co poszczególni sojusznicy lub partnerzy mogą zaoferować w rywalizacji z Chinami, czy to w wymiarze gospodarczym, technologicznym, propagandowym czy jakimś innym.

Przede wszystkim demokracja

Z takim bagażem założeń, celów i oczekiwań przybył prezydent Biden do Europy, gdzie z kolei spodziewano się konstruktywnego podejścia nowej administracji do spornych problemów. Już pierwsze wystąpienie Bidena w Europie, podczas spotkania z amerykańskimi żołnierzami w bazie RAF Mildenhall w Anglii, zdefiniowało główne przesłanie jego wizyty. „Nasza niezrównana sieć sojuszy i przymierzy była i jest kluczowa dla pozycji Ameryki w świecie. Uczyniła ona świat bezpieczniejszym dla nas wszystkich i właśnie dzięki niej sprostamy wyzwaniom współczesności”. W tym samym przemówieniu Biden przekonywał, że „jesteśmy w punkcie zwrotnym historii świata, w momencie, gdy od nas zależy udowodnienie, że demokracje nie tylko przetrwają, ale będą się rozwijać”.

Taką próbą konsolidacji na rzecz utrwalenia demokracji był już pierwszy etap podróży Bidena – szczyt państw formatu G7 w Kornwalii (11-13.06.2021), na który doproszono cztery państwa, które można by nazwać przykładowymi demokracjami, czyli Australię, Koreę Południową, Republikę Południowej Afryki i Indie. Pozostając na razie tylko przy tym jednym czynniku, który decydował o zaproszeniu na spotkanie w Kornwalii dodatkowych państw, tzn. walorze prezentowania się jako przykładowa czy dojrzała demokracja, to niewątpliwie w ten sposób, choć symbolicznie, w Kornwalii podkreślono ów fundamentalny, demokratyczny wymiar formatu G7.

Przekładając powyższą retorykę oraz działanie w sferze symboli na konkrety, to szczyt państw formatu G7 w Kornwalii przyniósł decyzje, które można odebrać jako próbę zademonstrowania siły i odpowiedzialności bloku państw demokratycznych. Tak trzeba ocenić deklarację obradujących na Wyspach Brytyjskich państw o zakupie 1 mld dawek szczepionek, w tym przez USA aż 500 mln dawek, z przeznaczeniem dla uboższych państw świata. Gest niewątpliwie znaczący, jakkolwiek stanowiący równocześnie element troski o globalne bezpieczeństwo zdrowotne, czyli też i swoje własne.

Odbudowie globalnej wiarygodności Zachodu służyły także inne ustalenia G7, jak zobowiązanie do inwestycji o wartości 40 bln dol. w infrastrukturę i transformację energetyczną w świecie (Build Back Better World). Bidenowi udało się też pozyskać poparcie dla utrzymania wysokich nakładów budżetowych, aby odbudowa gospodarek państw G7 po pandemii zapewniała niwelowanie nierówności społecznych i zieloną transformację energetyczną. Za jedno z największych osiągnięć szczytu G7 uznano porozumienie o globalnej reformie podatków od zysków korporacji. Takie działania, skomentowane jako „przejście Zachodu na pozycje demokracji socjalnej”, choć nie nazwane wprost, stanowiły element procesu uatrakcyjniania modelu zachodniej demokracji.

Wątek skonsolidowanego bloku państw demokratycznych w odpowiedzi na wyzwania współczesności, a zwłaszcza akcentowanie determinacji Stanów Zjednoczonych na rzecz obrony wartości demokratycznych pojawiał się w różnych momentach i przy różnych okazjach, stając się ważnym, nie tylko w sferze retoryki, leitmotivem wizyty Bidena w Europie. Obecny był nawet podczas szczytu państw NATO (15.06.2021), o którym to sojuszu Amerykanie zaczęli znowu mówić jako wspólnocie wartości, odrzucając deprecjonujące NATO i osłabiające jego skuteczność podejsście Trumpa.

Szczególnie silnie akcent obrony wartości demokratycznych wybrzmiał w kontekście spotkania Bidena z rosyjskim prezydentem (16.06.2021). Wobec licznych głosów kwestionujących zasadność szczytu Biden-Putin, podkreślanie przez stronę amerykańską przywiązania do wartości demokratycznych i troski o przestrzeganie praw człowieka, a także obrony suwerennych praw Ukrainy służyło jako element uzasadnienia dla spotkania z rosyjskim autokratą. Wyraźnie wyartykułował to amerykański prezydent już na początku swojej konferencji prasowej, jakby chciał zakończonemu właśnie spotkaniu z Putinem nadać określony wymiar i sens. Pytaniem jest, czy miało to jakkolwiek wpływ na prezydenta Putina. Wydaje się to mocno wątpliwe, o czym świadczy cały przebieg jego konferencji prasowej. Przynajmniej w sferze retoryki rosyjski prezydent, odnosząc się do kwestii gwałcenia praw człowieka czy przestrzegania standardów demokratycznych, nie cofnął się ani o krok.

Główny cel – Chiny

Nie kwestionując autentycznego przywiązania administracji Bidena do wartości i zasad, trudno jednak nie zauważyć głównego celu obecnej prodemokratycznej ofensywy Waszyngtonu. Mówienie o obrazie dzisiejszego świata jako arenie ostrej rywalizacji państw demokratycznych i autokracji oraz podjęta próba utrzymania po swojej stronie sojuszników europejskich służy zyskaniu przez USA silnej pozycji w rywalizacji z Chinami. To temat wyzwania chińskiego, a precyzyjnie – zagrożenia ze strony Pekinu, stanowił de facto najważniejszy punkt odniesienia dla działań Bidena na arenie europejskiej. Nawet nawiązanie dialogu z Putinem i próba stabilizowania relacji z Rosją miała wśród celów także eliminowanie problemów, aby można było się skoncentrować na Chinach. Mówiąc najprościej, Ameryka chce zatrzymać Chiny i dlatego stara się zbudować wspólny front poparcia dla swoich wysiłków.

Takie próby podjął już prezydent Trump, ale jego brak wiarygodności oraz utracone zaufanie u europejskich sojuszników czyniło te wysiłki raczej bezskutecznymi. Czy Bidenowi poszło lepiej? W ograniczonej skali na pewno. Niektóre inicjatywy, jak np. ów poparty przez państwa G7 wielki program inwestycyjny Build Back Better World, który należy traktować jako skoordynowaną odpowiedź na chińską inicjatywę „Pasa i Drogi”, czyli nowego Jedwabnego Szlaku, służyły temu celowi. Zresztą samo doproszenie na szczyt w Kornwalii ważnych państw z sąsiedztwa Chin, a także RPA, atrakcyjnej dla inwestycji z Chin, miało swój chiński kontekst. Generalnie Amerykanom chodzi o przedstawienie różnym państwom lepszej oferty gospodarczej niż byłaby nią ta proponowana przez Pekin.

Za sukces strony amerykańskiej należy uznać zapisy deklaracji końcowej szczytu G7 odnoszące się do naruszeń praw człowieka w Chinach, a także uzyskane poparcie dla pomysłu dalszego „tropienia” przyczyn wybuchu pandemii COVID-19 i ewentualnej odpowiedzialności Chin – czy wirus nie wyciekł z laboratorium w Wuhanie. W tej sprawie administracja Bidena podąża więc szlakiem wytyczonym przez ekipę Trumpa.

Temat wyzwania chińskiego towarzyszył także pozostałym spotkaniom Bidena z partnerami ze wspólnoty transatlantyckiej. Wprawdzie w komunikacie końcowym ze szczytu NATO za zagrożenie dla bezpieczeństwa uznano Rosję – „Agresywne działania Rosji zagrażają bezpieczeństwu transatlantyckiemu” – czytamy w dokumencie. Ale po raz pierwszy – niewątpliwie pod naciskiem strony amerykańskiej – odniesiono się również do Chin, stwierdzając: „Deklarowane ambicje i asertywne zachowanie Chin stanowią systemowe wyzwanie dla porządku międzynarodowego w obszarach ważnych dla bezpieczeństwa Sojuszu”. I dalej zwrócono uwagę m.in. na „szybkie zwiększanie się chińskiego arsenału nuklearnego o kolejne głowice i systemy przenoszenia”.

Mimo że głównym tematem rozmów amerykańskiego prezydenta z szefostwem Unii Europejskiej (15.06.2021) były problemy narosłe we wzajemnych relacjach podczas prezydentury Trumpa, zwłaszcza dotyczące handlu, to jednak i tutaj pojawił się wątek chiński. Wiadomo o różnicach w podejściu strony europejskiej i Amerykanów do relacji z Chinami. Podczas gdy gospodarcze powiązania Europy z Chinami czynią ją

mniej stanowczą w odniesieniu do Pekinu, jakkolwiek proces narastania obaw jest widoczny, to – powtórzmy – dla Amerykanów starcie z Chinami ma wymiar priorytetowy.

Dlatego najważniejszy efekt rozmów Bidena w Brukseli – częściowe rozstrzygnięcie trwającego już 17 lat sporu związanego z dotowaniem Boeinga w USA i Airbusa w UE, czyli zawieszenie na 5 lat wprowadzonych wcześniej ceł karnych, strona amerykańska powiązała z wątkiem chińskim. Katherine Thai, odpowiedzialna w gabinecie Bidena za sprawy handlu, przyznała, że to Chiny były czynnikiem motywującym do rozwiązania sporu: „Zamiast walczyć z jednym z naszych najbliższych sojuszników, w końcu spotykamy się przeciwko wspólnemu zagrożeniu”. A następnie, odnosząc się do kolejnego ustalenia dodała: „Odbudowane partnerstwo handlowo-inwestycyjne z Unią Europejską jest priorytetem dla administracji i nasze wysiłki zakończyły się sukcesem”.

Czy rzeczywiście sojusznicy europejscy uznali w pełni punkt widzenia strony amerykańskiej na kwestię chińskiego zagrożenia? Mimo wymiernych sukcesów Bidena, aby uczulić na ten problem europejskich interlokutorów, to wypowiedzi tych ostatnich utrzymane były w bardziej ostrożnym tonie. Zwracano więc uwagę na konieczność współpracy świata zachodniego z Pekinem w takich tematach, jak polityka klimatyczna. Potępienie naruszenia praw człowieka w Chinach czy braku wzajemności inwestycyjnej jednak nie mogło być równoznaczne z blokowaniem współpracy gospodarczej. Zarówno Francja, jak i Niemcy nie były przekonane co do „chińskiego” wymiaru działań NATO, stąd niewątpliwie ów zapis mówiący zaledwie o „wyzwaniu”

Kanclerz Angela Merkel po szczycie NATO stwierdziła, że Chiny „odgrywają coraz większą rolę, podobnie jak cały region Indo-Pacyfiku”. Jednak jej zdaniem NATO „nie powinno wyolbrzymiać” tego faktu. Prezydent Emmanuel Macron dodał, że „NATO to organizacja Północnego Atlantyku”, z którym Chiny „nie mają nic wspólnego”. Dlatego według niego nie powinno się sprowadzać relacji z nimi do czynnika militarnego.

Mimo takich zastrzeżeń dwojga głównych przywódców europejskich to podjęte podczas spotkań w różnych formatach zobowiązania i przyjęte ustalenia, w sumie kwalifikujące Chiny jako wyzwanie dla Zachodu w sensie gospodarczym, politycznym, a nawet militarnym, oznaczały przynajmniej przyciągnięcie Europy do wspólnego ze Stanami Zjednoczonymi bloku rywalizacji z Pekinem. W tym sensie prezydent Biden odniósł sukces na gruncie europejskim.

Konkluzje

Wizyta prezydenta Bidena w Europie, bardzo ważna z różnych względów, miała kilka celów. Jej głównym przesłaniem było zademonstrowanie, że po turbulencjach w relacjach transatlantyckich za poprzedniej prezydentury, administracja Bidena stawia na bliską, opartą na wiarygodności i zaangażowaniu Ameryki, współpracę z Europą. Kreśląc obraz świata jako arenę rywalizacji między demokracją a autokracją, szczególnie silnie Biden akcentował wartości demokratyczne jako

spoiwo świata postępowego. Te standardy powinny też stać się magnesem przyciągającym państwa do budowanego przez USA obozu. Wszystko po to, aby podjąć wyzwanie chińskie stanowiące priorytet amerykańskiej polityki zagranicznej.

Dlatego też spotkania i rozmowy w Europie jako główny punkt odniesienia miały zagrożenie chińskie i były próbą budowania wraz z europejskimi sojusznikami bloku antychińskiego. Na pewno udało się we współpracy transatlantyckiej zakwalifikować Chiny jako wyzwanie dla Zachodu, co nie oznaczało zgody we wszystkich punktach – nie osiągnięto tego samego poziomu natężenia obaw. Udało się natomiast przywrócić we wzajemnych relacjach silny ładunek wzajemnego zaufania i szacunku dla odmienności spojrzeń i interesów. Spełniło się również oczekiwanie, że Stany Zjednoczone wróciły na przewidywalną i stabilną trajektorię polityki zagranicznej.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autorki.

Jadwiga Kiwerska - prof. dr hab., pracownik Instytutu Zachodniego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, historyk i politolog, specjalista w zakresie stosunków międzynarodowych, zwłaszcza polityki amerykańskiej.